Nr. 530. Kraków, Wtorek 19 Października 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 60 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczed. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 1. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zwycięski pochód Bułgarów.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 19 października.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Wedle wiadomości, które nadeszły z Turn-Sewerin, **wojska bułgarskie zajęły Radujewac.**

Nad Dunajem biorą walki **pomyślny dla Bułgarów obrót.**

Pod Negotinem toczą się dniem i nocą zacięte walki. Artylerya bułgarska oddaje bardzo dobre usługi:

Berlin, 19 października.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Londynu przez kraje neutralne:

»Times« ogłasza wiadomość z Niszu, że na linii, wiodącej do Kumanowa, **położenie Serbów jest bardzo poważne.** Bułgarzy zamierzają widocznie **przeciąć kolej, ażeby Serbów odciąć od posiłków, dążących z Salonik.**

Niszczenie kolei Saloniki-Nisz.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 19 października.

Międzynarodowa agencya telegraficzna donosi z Bukaresztu:

»Bukarester Tagblatt« przynosi wiadomość, że **Bułgarzy macedońscy wszelkimi środkami usiłują przerwać ruch na kolei, wiodącej z Salonik do Serbii. Tunele i zwrotnice wysadzają w powietrze.** Wybuchy zrządziły **znaczne uszkodzenia torów pod Doiranem i Prilepem.**

Bułgarzy pod Kniażewcem.

Berlin, 19 października.

»Telegraphen-Union« donosi z Sofii:

Oczekują tu lada chwila wzięcia Kniażewca. Wojska bułgarskie są tuż pod tem miastem. — Serbowie zniszczyli doszczętnie kolej pod Kniażewcem.

Jak teraz doniosła prasa bułgarska, mały oddział piechoty bułgarskiej natychmiast po wypowiedzeniu wojny **przekradł się przez granicę serbską i podsunąwszy się pod Kniażewac, podpalił to miasto.** Gdy nadbiegły wojska serbskie oddział ów cofnął się.

Nad górną Morawą i nad Dunajem.

Berlin, 19 października.

Wojska bułgarskie **przeszły w kilku miejscach przez górną Morawę** i zbliżają się do miasta **Vranje.** Jeżeli naprzeciw tego miasta przejdą przez rzekę, **Serbowie pod Vranje będą narażeni na otoczenie.** Serbowie stawiają tu **rozpaczliwy opór.** W okolicach tych panuje obecnie niezwykły w tej porze mróz.

Ruch okrętowy na Dunaju jest wstrzymany. Bułgarzy pochwycili 6 serbskich okrętów przewozowych i kilka holowników.

W porcie W a r n y znajduje się kilka łodzi podwodnych, które zapobiegają atakowi rosyjskiemu.

Ucieczka do Monastyru.

Budapeszt, 19 października.

»Az Est« donosi z Sofii:

Wedle wiadomości, które tu nadeszły z Salonik, **główna wojenna kwatera serbska przeniosła się do Monastyru.**

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 19 października.

»L'Information« donosi z Aten: Potwierdza się wiadomość, że państwowy skarb serbskiego banku narodowego i serbskie państwowe archiwa zostały przeniesione do Monastyru.

—o—

Bombardowanie Kragujewca przez lotników niemieckich.

Berlin, 19 października.

»Telegraphen-Union« donosi z Sofii:

Przed kilku dniami **lotnicy niemieccy ostrzelili Kragujewac.** Eskadra, złożona z 17 samolotów, rzuciła na miasto 173 bomby, które **wyrządziły ogromne szkody,** zwłaszcza w arsenale.

Udział Włoch w akcyi przeciw Bułgaryi i Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 19 października.

»Petit Journal« donosi z Rzymu: Według wiadomości z poinformowanego dyplomatycznego źródła, może obecnie **współdziałanie Włoch na Bałkanie uchodzić jako zupełnie pewne.**

Włochy zaczną prawdopodobnie akcyę marynarki na morzu Egejskiem i będą współdziałały na wspólnych **przedsięwzięciach przeciw wybrzeżom Bułgaryi i Turcyi** przez wysłanie okrętów wojennych i transportowych.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 października.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina:

„Berliner Tageblatt“ donosi z Lugano, że „Messagero“ w artykule o sprawach bałkańskich powiada pomiędzy innemi:

Wobec niezdobytego frontu wojsk austryacko-węgierskich nie mogą Włosi wysłać ani jednego żołnierza na pmoc „braciom serbskim“, ale zato pragniemy, **ażeby flaga włoska powiewała w Salonikach** obok flag Anglii i Francyi.

180.000 żołnierzy angielskich i francuskich w Salonikach i Kawali.

Budapeszt, 19 października.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Wedle telegramu, otrzymanego z Aten przez »Minerwę«, znajduje się w **Salonikach, Kawalli,** tudzież w innych miejscowościach Grecyi północnej, **180.000 żołnierzy anglo-francuskich.** — Wojska te rekwirują wszystko, a władze greckie są bezsilne.

Grecya żąda wycofania obcych wojsk z Salonik.

Budapeszt, 19 października.

»A Vilag« donosi z Aten:

Nota, którą **rząd grecki** po ostatniej radzie gabinetowej wręczył przedstawicielom państw czwórporozumienia, **żąda stanowczo natychmiastowego usunięcia wojsk anglo-francuskich z Salonik.**

Nota w sposób grzeczny zawiadamia wymienione mocarstwa, że w razie nie uwzględnienia tego żądania, **Grecya rozbroi i zainternuje owe wojska.**

Posłowie greccy w Paryżu i Londynie **otrzymali w tej sprawie wskazówki.**

Z frontów bojowych w Serbii.

»Oesterreichische Morgenztg.« przynosi następujący telegram:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 18 października, g. 7 wiecz.

Ofenzywa w Serbii posuwa się niepowstrzymanie na wszystkich frontach. **Nieprzyjaciel cofa się także z zachodniego odcinka,** położonego w widłach rzek Drina i Sawa. Odwrót ten znajduje się w łączności z wyparciem Serbów ze stanowisk na górze Avala, dalej z wyżyn położonych na południe od Semendryi, a wreszcie ze stanowisk na południe od Pożarewca.

Obecnie **usiłują Serbowie powstrzymać pochód ofenzywy nad Ralią.** Wojska austryacko-węgierskie ścigają dalej nieprzyjaciół, równie jak wojska niemieckie na południe od Avali i wzdłuż Morawy.

Pasmo gór, zdobyte przez Bułgarów na terytoryum serbskiem, daje im dobrą podstawę i zabezpieczenie przed niespodziewanymi atakami serbskimi.

Wzmożone ataki rosyjskie podjęte na Wołyniu, celem przyniesienia pośredniej ulgi Serbom, **zostały w zupełności odparte,** z wyjątkiem kilku przejść nad Styrem, o które toczy się jeszcze walka.

Berlin, 19 października.

»Lokal-Anzeiger« przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej następujący telegram:

Armie sprzymierzone, pokonywając olbrzymie trudności terenu w Serbii, tudzież uznania godną odporność wojsk serbskich, okazały dowodnie, że wojna 14 miesięczna była dla nich dobrą nauczycielką. **Twierdze Belgrad, Semendrya, Pożarewac zostały wzięte szturmem** po krótkiem przygotowaniu przez artyleryę, a wyżyny, które teorya uznała za niezdobyte, nie mogą się oprzeć ofenzywie wojsk austryacko-węgierskich.

Wojska mocarstw centralnych idą na czterech frontach, ażeby zadać Serbii cios w serce. Wojska austryacko-węgierskie wtargnęły z nad Driny do Posawiny, armia Köwessa z oddziałami niemieckiemi armii Mackensena dąży dalej w kierunku południowym od Belgradu, zaś armia Gallwitza idzie w kierunku południowym od Pożarewca. (Sprawozdawca wojenny »Lokal-Anzeigera« ma na myśli front austryacko-węgierski w Posawinie, front austryacko-niemiecki na południe od Belgradu pod wodzą Köwessa, wielki front Mackensena równie na południe od Belgradu, wreszcie front Gallwitza w dolinie Morawy. Uw. Red.)

Berlin, 19 października.

Sprawozdawca wojenny dr Stefan Steiner donosi z wojennej kwatery niemieckiej armii południowo-wschodniej pod datą 17 bm.:

Serbowie opuścili Pożarewac **prawie bez walki,** mimo że przedpole tej twierdzy było do obrony dobrze przygotowane. Atoli osaczające ruchy wojsk niemieckich zmusiły Serbów po krótkim oporze do wycofania się z miasta i do zajęcia stanowisk ufortyfikowanych na południe, południowy zachód i południowy wschód od Pożarewca.

W następnych dniach rozwinęły się na tym niedostępnym terenie gwałtowne walki, w których Serbowie ponieśli wielkie straty od artyleryi niemieckiej. Zwłaszcza góry Wranowo broniłi Serbowie rozpaczliwie. Wreszcie jeden z pułków brandenburskich wziął szturmem tę górę.

Jednakże Serbowie, **wyparci z góry Wranowo, trzymają się na płaskowzgórzu w tyle za tą górą** i walczą wytrwale mimo niekorzystnych warunków taktycznych.

Miejscami brała udział w walce ludność cywilna, nawet kobiety i wyrostki.

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 19 października.

Ag. tel. Milli. Z głównej kwatery donoszą: W odcinku A n a f o r t a prócz utarczek między oddziałami wywiadowczymi i czasowymi pojedynkami artyleryi, nie wydarzyło się nic ważniejszego.

W odcinku A r i b u r n u **zmusiliśmy do milczenia nieprzyjacielską artyleryę lądową,** oraz działa nieprzyjacielskich łodzi torpedowych, które przez pewien czas nasze pozycye bezskutecznie ostrzeliwały. Sztolnię minową, jaką nieprzyjaciel właśnie koło K a n l i t e p e kopał, zniszczyliśmy dynamitem.

W odcinku S e d - i l - B a h r zużył nieprzyjaciel dnia 11 b .m. w ciągu 24 godzin przeszło tysiąc granatów bez skutku.

Dymisya Greya.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 19 października.

»Tijd« donosi z Londynu: W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że **Grey podał się do dymisyi.**

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Kolumna Legionów. Komitet Kolumny Legionów nadsyła nam następujące sprawozdanie:

W czasie od 8 do 15 października b. r. włącznie wynosi dochód za wbite w Kolumnę gwoździe 3.161 K 62 h w gotówce. Kwotę tę ulokowano tak, jak i poprzednie, na książeczce wkładkowej Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr 309.860. Suma dotychczasowego dochodu z Kolumny wynosi przeto za cały czas od chwili odsłonięcia Kolumny, to jest od dnia 16 sierpnia b. r. po dzień 15 b. m., **30.895 K 89 h.**

Tak więc rozpoczęto wbijać gwoździe za 31 tysiąc koron w niecało dwa miesiące od chwili zainicyowania funduszu, którego szlachetny cel musiał zjednoczyć wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i który rozbrzmiewa doniosłem echem po całej ziemi naszej.

Zbliża się zima, a podczas niej służba przy Kolumnie staje się coraz uciążliwszą, to też należałoby się pospieszyć ze zbiórką drugich 30.000 K dla stworzenia 60-tysięcznego funduszu dla wdów i sierót po poległych legionistach i dla inwalidów legionistów przed nastaniem mrozów. Niechaj każdy, kto dotąd nie spełnił tego moralnego obowiązku wbicia gwoździa w Kolumnę, uczyni to jak najrychlej.

W miastach prowincyonalnych Galicyi i na Śląsku powstają na ten sam cel tarcze legionów. — Tarcze te, wykonane już to siłami miejscowemi tychże miast, już to w Krakowie wedle projektów członka komitetu Kolumny Legionów artysty Kazimierza Witkiewicza, zapełniają się gwoździami, a fundusze, stąd uzyskane, stworzą wraz z funduszem Kolumny Legionów, jeden potężny pomnik ofiarności polskiej na cele narodowo-humanitarne.

W czasie od 8 do 15 b. m. wpłynęły do kasy Kolumny Legionów w Krakowie następujące większe datki: Od redakcyi »Ilustrowanego Kuryera Codziennego«, zebrane od czytelników i prenumeratorów tegoż pisma, **1.446 K 9 h,** od grupy miejscowej kolejarzy w Nowym Sączu **260 K,** od p. Wodzińskiego, zebrane przez niego **150 K,** od szkoły 5-klasowej im. Konarskiego w Krakowie **95 K 67 h.** Od gimnazyum żeńskiego imienia królowej Jadwigi **68 K 60 h.** Od 44 szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie **50 K 65 h.** Nadto złożyli po 50 K: Drowie Bogdanikowie z Krakowa, p. Buryan Stanisław, żołnierze szkoły inwalidów w Krakowie (za pośrednictwem p. Witolda Ostrowskiego) 24 K 25 h. Sodalicya Maryańska uczniów stanu kupieckiego (gwoździe wbito korporatywnie) **10 rubli** (22 K 80 h)). Szydłowska Halszka z Królestwa Polskiego 26 K. Grono uczniów szkoły im. Kl. Tańskiej; po **20 K:** PP. Pietrusińska Marya z Brzeska, Szydłowscy Maryanowie z Krakowa, Gralewscy Antoniowie z Krakowa, Krakowskie Towarzystwo zaliczkowe, Kolejowa kancelarya w Szczakowej, Kaden, Guzowski, Wrażej i P. dr Stobiecki Zygmunt, IV. baterya artyleryi polskiej przez podporucznika Künstlera.

Nadto: **12 K 8 h** 98 legionistów rannych i chorych, przybyłych do Krakowa, **17 K** kl. I. szkoły św. Kingi w Krakowie, po **11 K** pp. Bober i Pszczoła, zebrane w handlu delikatesów Józefa Wolaka na Grzegórzkach, 18 K c. k. szkoła realna w Żywcu, 15 K 14 h kl. II. szkoły pospolitej im. św. Kingi w Krakowie, **17 K 70 h** klasa II. tej samej szkoły, 16 K Srokówna Janina, 12 K Stanisławowie Spendakowscy i Miszkiewiczowie, wreszcie po **10 K** wpłacili pp.: Berger Erazm z Wieliczki, Żółtak z Kielc, Riss Aleksander z Żółkwi, ks. Sokalski Fr. z Majdanu, Hannytkiewiczówna Krzysia, Boryczko Fr. i Leiman Michał z Krakowa. Na resztę sumy zebranej składają się datki, wynoszące od 1—10 K.

Dla wszystkich ofiarodawców, którzy złożyli datki od 50 K w górę, czy to osobiście, czy też za pośrednictwem dzienników lub osób trzecich, zamówiono już gwoździe honorowe z wygrawirowanemi na nich nazwiskami. Gwoździe te wbije Komitet w postawę Kolumny.

Z targu krakowskiego. Dzisiejszy targ w Krakowie przedstawiał widok wprost rozpaczliwy. Najważniejszych artykułów, masła, jaj, mleka, była ilość wprost znikoma i nic nie pomagało „zamykanie“ towaru przez komisarzy, gdy na całym Rynku było może kilkanaście kilo masła. Porządek panował wzorowy, gdyż dosłownie więcej było na targu komisarzy i policyantów, niż sprzedających towary. Pomimo to, jeżeli komu udawało się dopaść produktu jakiejś wieśniaczki, płacił ceny bajeczne do 10 K za kilo masła — i rad był, że mu się tak „powiodło“.

Wogóle punkt ciężkości handlu targowego przeniósł się obecnie z centrum miasta na obwód. Już przed rogatkami zakupuje się różne artykuły od zdążających na targ wieśniaków. Po przejściu rogatek wzdłuż całych przedmieść, jak Prądnik, Krowodrza, Nowa Wieś i t. d., czyhają na nich przekupnie, ofiarując wysokie ceny, które sobie potem odbijają na klientach i zabierają resztę. Na targ przychodzą wieśniacy już niemal z próżnemi rękami, a tutaj, kto z nich przetrwał pokusy, nagrodzony bywa często konfiskatą towaru za żądanie zbyt wysokiej ceny, lub w najlepszym razie kilkugodzinnem czekaniem. Wieśniacy wolą więc sprzedać swój produkt na przedmieściach, po drodze. Chcąc zatem uregulować dostawę i ceny, oraz położyć tamę spekulacyi przekupniów, należy zwrócić baczniejszą uwagę i roztoczyć ściślejszy nadzór komisarzy targowych i policyi nad drogami, prowadzącemi do miasta w dni targowe.

Słaby dowóz artykułów żywnościowych wpłynął też dzisiaj na podwyższenie cen na wszystkich placach targowych. Inspektorat targowy ustanowił następujące ceny maksymalne: kilo masła 7 koron, kopa jaj 10 koron, sztuka 18 halerzy, miarka ziemniaków 64 hal.

Natomiast w sklepach spożywczych ukazało się wiele artykułów, których przedtem brakło w handlu. Można już otrzymać słoninę, smalec, inne roślinne tłuszcze, wreszcie cukier, mydło, i świece. Również nafta się znalazła.

Śmiałe włamanie. Niezwykle śmiałego włamania dokonali dzisiejszej nocy dwaj niewyśledzeni dotąd złoczyńcy w sklepie Feliksa i Jakóba Lipskich przy ulicy Sławkowskiej (róg ulicy św. Tomasza, naprzeciwko Grand hotelu). Sklep jubilerski braci Lipskich mieści się na parterze. Włamywacze weszli w nocy bramą od ulicy św. Tomasza, następnie dostali się do piwnicy, mieszczącej się pod tym sklepem, i wybili przy pomocy specyalnych narzędzi duży otwór w suficie. W ten sposób znaleźli się w sklepie, który podobno doszczętnie prawie obrabowali. Złodzieje skradli zegarki, brylanty, papierośnice, srebrne tace i t. d. Przedmioty to schowali do dużej walizy. Szkoda bardzo znaczna.

Rano dzisiaj około godziny piątej udała się do piwnicy po węgiel służąca z sąsiedniej kawiarni, w tym samym się mieszczącej domu, Agata Kaczmarczykówna. Jakież było jej zdziwienie, skoro zobaczyła dwóch młodych drabów, uchodzących ze zrabowanemi kosztownościami. Kaczmarczykówna chciała się cofnąć i wybiedz z piwnicy, by zaalarmować mieszkańców, lecz w tej chwili rzucił się na nią jeden z opryszków, przytrzymał ją za ręce, zatkał jej usta, grożąc, że ją zabije, jeżeli będzie krzyczała. — Drugi włamywacz w tej chwili z walizką w ręku uszedł z piwnicy i poczekał pod bramą na towarzysza, który dopiero po chwili zjawił się, poczem obaj umknęli. Złoczyńcom bramę otwierała stróżka, którą dzisiaj rano policya aresztowała. Ubezwładniona w piwnicy służąca przyszła po chwili do siebie. Zeznała ona, że włamania dopuściło się dwóch młodych ludzi, których nie znała. Policya sklep p. Lipskich opieczętowała i rozpoczęła energiczne dochodzenia celem wykrycia zbrodniarzy.

Dochodzenia policyjne, prowadzone przez komisarza, p. Jalę, wykazały, że na służącą Kaczmarkównę rzucili się obaj złoczyńcy w piwnicy i zakneblowali jej usta kamizelką i zarzutką, którą pozostawili. Służąca jest pokaleczona na rękach i głowie. Jeden z napastników groził jej nożem. Stróżkę Czajkową odstawiono pod telegraf. Sprowadzono psa policyjnego na miejsce, który wskazał jeno mieszkanie stróżki; jak wiadomo, wypuściła ona z kamienicy obu włamywaczy. Pp. Lipscy jeszcze nie ustalili wysokości swej szkody. O wypadku zawiadomiono wszystkie okoliczne władze bezpieczeństwa. Nie jest wykluczonem, iż włamania dopuścili się ci sami złoczyńcy, którzy usiłowali dostać się do sklepu Zahna przy ulicy Floryańskiej, o czem przed dwoma tygodniami donieśliśmy.

Pogrzeb ś. p. dra Karola Turnaua, rezerw. lekarza pułkowego, odbył się 16 b. m. we Lwowie o g. 3 po południu z garnizonowego domu przedpogrzebowego z honorami wojskowymi, przy udziale nader licznie zebranej publiczności cywilnej. Za trumną postępowała najbliższa rodzina, delegacya wydziału medycyny tutejszej wszechnicy: profesor dr Mars, dr Gluziński Antoni, dr Hermann i dr Bednarski i liczna publiczność ze wszystkich sfer naszego miasta. Pochód zamykała wojskowość: eksc. Letovsky, komendant miasta, delegaci szpitali garnizonowych i polowych, a między nimi: dr Farkosz. szef lekarzy garnizonu, lekarze pułkownicy dr Wiktor, dr Sternschuss, dr Kraus, szef oddziału dentystycznego dr Klug, dr Haisig i dr Probstner ze szpitala polowego i w. i. — Zwłoki złożono na dworcu kolejowym do wozu kolejowego, którym odejdą do K r a k o w a, gdzie spoczną na tamtejszym cmentarzu w grobie familijnym.

Ś. p. dr Karol Turnau był synem zmarłego przed laty radcy magistratu krakowskiego, osobistości powszechnie w Krakowie znanej. Ś. p. dr Karol Turnau ukończył gimnazyum i wydział lekarski w Krakowie, poczem wstąpił w charakterze lekarza do armii. Wystąpił potem z czynnej służby wojskowej i praktykował we Lwowie, jako dentysta. — Podczas wojny pełnił znowu obowiązki lekarza pułkowego, dostał się wraz z oddziałem sanitarnym do niewoli rosyjskiej, skąd go jednak uwolniono, jako lekarza. Po powrocie pełnił dalej obowiązki swego zawodu. Umarł po krótkiej chorobie w 43 roku życia we Lwowie.

Powszechny zakład pensyjny. Biuro krajowe Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy (prywatnych), które nawet podczas inwazyi rosyjskiej nie zaprzestało swojej działalności, o ile stosunki na to pozwalały, rozwinęło w miarę odzyskania Galicyi swą działalność, wypłacając zwroty premij powołanych do wojska i przyznając renty nieudolności i zaopatrzenia dla rodzin pozostałych po zmarłych członkach. Działalność tę utrudnia bierne zachowanie się stron interesowanych, co też zniewala Biuro krajowe do odwołania się do poczucia obywatelskiego członków Zakładu pensyjnego, by w dobrze zrozumiałym własnym interesie przyczynili się do ułatwienia tego zadania opieki społecznej.

W szczególności należy donosić o wystąpieniu ubezpieczonych funkcyonaryuszów i o przyjęciu nowych, przez co się zapobiega mylnemu przypisywaniu premii ubezpieczenia i zapewnia prawa nowo wstępujących do ubezpieczenia pensyjnego. Co do należytości premiowych, dla których moratoryum nie obowiązuje, zechcą pracodawcy w razie niemożności natychmiastowego uiszczenia długu poczynić propozycye ratalnej spłaty. Biuro krajowe czyni wszelkie możliwe ułatwienia, lecz w razie milczenia strony musi wdrożyć egzekucye. Wreszcie pozwala sobie Biuro krajowe zwrócić uwagę interesowanych, że w razie zmniejszenia lub czasowego wstrzymania płacy powołanych do wojska można, opłacając dalej premie, utrzymać w mocy ubezpieczenie funkcyonaryusza. Jest to ułatwienie wielkiej doniosłości. Biuro krajowe, pragnąc sprawę traktować po obywatelsku, tuszy, że strony interesowane nie odmówią nam swego poparcia, zastosowując się do obowiązków, wypływających z postanowień ustawy pensyjnej.

Zwolnienie wadyów i kaucyj na subskrypcyę pożyczki wojennej. Wedle rozporządzenia ministerstwa skarbu dozwolonem zostało użycie wadyów i kaucyj, złożonych na zabezpieczenie robót i dostaw rządowych, na cele subskrypcyi trzeciej pożyczki wojennej. O warunkach przepisanych dla tego rodzaju transakcyi mogą się strony poinformować w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Ulgi podatkowe. Ażeby zapoznać wszystkich właścicieli realności Wielkiego Krakowa z akcyą w sprawie ulg podatkowych, kazało prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności odbić w druku „Memoryał“ w powyższej sprawie do rządu, Koła polskiego i t. d. wniesiony, oraz odpowiedź ministerstwa skarbu, nadesłaną w załatwieniu tego „Memoryału“. Odbitkę memoryału i odpowiedzi ministerstwa skarbu, mogą właściciele i właścicielki realności otrzymać w Biurze Towarzystwa katolickich właścicieli realności, przy ul. Karmelickiej l. 15, parter, w godzinach biurowych między 9—12-tą przed południem.

Podjęcie wydawnictwa. Wydawnictwo »Przeglądu Lekarskiego i Czasopisma Lekarskiego« przerwane w roku zeszłym wskutek wypadków wojennych, obecnie będzie na nowo podjęte w zmniejszonym na razie zakresie.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich uczestniczy czynnie we wznowieniu swego organu, postanawiając zarazem, aby »Przegląd lek.« wychodził tymczasowo także w zastępstwie »Tygodnika Lekarskiego lwowskiego«, a to dopóty, dopóki i ten drugi organ Towarzystwa nie będzie mógł wznowić również swego wydawnictwa. Na razie wydawać się będzie raz na miesiąc zeszyt w objętości około dwóch arkuszy druku, jednak wydawnictwo będzie zmierzać do tego, aby powrócić do wydawnictwa tygodniowego, skoro tylko to będzie możliwe.

Zeszyt, zamykający rocznik 1914, wyjdzie wraz ze spisem rzeczy w niedługim czasie i będzie rozsyłany wszystkim dawnym czytelnikom w miarę nadejścia wiadomości o ich teraźniejszem miejscu pobytu. W interesie przeto wszystkich odbiorców pisma leży prędkie nadesłanie o tem informacyi.

Kronika lwowska.

Pożegnanie wiceprezydenta sądu Przyłuskiego. Onegdaj, w niedzielę, personal sądów we Lwowie żegnał swego szefa, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego p. Przyłuskiego, który w dniu 15 bm. opuścił zajmowany przez siebie wysoki urząd, który sprawował tak długo. O godzinie 11 przed południem w udekorowanej kwiatami sali sesyjnej wyższego sądu zebrał się cały personal sędziowski i kancelaryjny wszystkich sądów lwowskich. Przybyli też w uniformie wojskowym dwaj sędziowie, pełniący obecnie służbę przy audytoryacie.

Imieniem wszystkich obecnych żegnał p. Przyłuskiego prezydent lwowskiego sądu krajowego p. Luszczkiewicz, podnosząc jego zasługi, jako prezydenta sądu, Polaka i obywatela i podkreślając zajęte przez niego pełne godności stanowisko podczas inwazyi rosyjskiej.

Prezydent Przyłuski odpowiedział, najpierw dziękując w serdecznych słowach wszystkim za uznanie i tyloletnie współpracownictwo, a następnie w głębokim wywodzie podnosząc konieczność podtrzymywania poczucia prawa wbrew wypadkom chwili.

Przedłużenie wpisów na politechnice. Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie podaje do wiadomości, że ze względu na wyjątkowe obecne stosunki przedłuża się wpisy do 1 listopada i że od tego czasu będą też przyjmowane podania o uwolnienie od czesnego.

Zarazem zawiadamia Rektorat wszystkich pragnących uczęszczać na wykłady, że celem otrzymania pozwolenia na pobyt w tym celu we Lwowie, winni interesowani postarać się o paszporty (z fotografią) według obowiązujących obecnie przepisów i te paszporty do Rektoratu przesłać

telem uzyskania u Komendy etapowej pozwolenia na wjazd do Lwowa. Rektorat po uzyskaniu pozwolenia powyższego interesowanym paszporty odeśle, poczem dopiero będą mogli przybyć do Lwowa celem zapisu.

W interesie ustalenia wykładów i przygotowania sal pożądanem jest, aby mający zamiar zapisania się na politechnikę, już obecnie kartkami korespondencyjnemi o tem Rektorat uwiadomić zechcieli, podając rok i wydział, na który zapisać się zamyślają. Gdyby dla uzyskania paszportu potrzebne było jakie poświadczenie Rektoratu, to mogą słuchacze otrzymać je na żądanie.

Z kraju.

Z Królestwa Polskiego.

Majoraty w Królestwie Polskiem. Bardzo ważną sprawę poruszyła warszawska „Gazeta Sądowa". Jest nią kwestya t. zw. majoratów donacyjnych, które powstały w Królestwie po powstaniu 1830 i 1863 skutkiem konfiskaty majątku osób, które brały udział w powstaniu. Autor stawia pytanie, jakie skutki prawne mogą mieć dla poszkodowanych właścicieli majątków i ich spadkobierców rozporządzenia, orzekające konfiskatę i czy osoby, obdarowane przez rząd rosyjski majoratami i donacyami, nie mogą bronić się przedawnieniem? W odpowiedzi na nie w wywodzie umotywowanym dowodzi: 1) że rozporządzenia o konfiskacie, jako gwałcące traktaty międzynarodowe i konstytucyę Królestwa Polskiego, były i są nieważne z mocy samego prawa i 2) początek przedawnienia do wytoczenia skargi o zwrot majątków zagrabionych liczyć należy nie od daty wydania ukazów, lecz od ustania „siły wyższej", t. j. od dnia 5 sierpnia 1915 roku. Przedawnieniem więc donataryusze bronić się nie mogą.

Władze niemieckie kwestyę tę na razie odroczyły, pozostawiając jej rozstrzygnięcie do czasu uregulowania prawno-politycznych stosunków Królestwa.

Urząd pocztowy w Radomiu. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojsko austryacko-węgierskie otwartym został dla ruchu prywatnego etapowy urząd pocztowy w Radomiu.

W obrocie pocztowym z tym urzędem dopuszczone są: a) przy nadawaniu: Karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety), próbki towarowe, otwarte listy z deklarowaną wartością, przekazy pocztowe, czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy; b) przy doręczaniu: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez deklarowanej wartości do 5 kg. wagi, listy pieniężne (wartościowe), przekazy pocztowe i telegramy.

Kronika wojenna.

Wygnańcy polscy w Rosyi. Z ostatnich doniesień gubernatorów rosyjskich dowiadujemy się, że w gubernii jekaterynosławskiej znajduje się 112.000 wygnańców polskich, w mińskiej 50.000, w astrachańskiej 37.000, kałuskiej 33.000, penzeńskiej 20.000, połtawskiej 25.000, riazańskiej 15.000, samarskiej 52.000, smoleńskiej 25.000, erywańskiej 120.000, jarosławskiej 10.000, w karskim obwodzie 12.000, w gubernii pskowskiej 11.000, tambowskiej 14.000, w twerskiej 10.000, w besarabskiej 9000. Wygnańcy napływają do gubernii tambowskiej, połtawskiej i mińskiej w dalszym ciągu, do tej ostatniej podąża obecnie 300.000 wygnańców, przez gubernię tulską przeszło 150.000. W gubernii taurydzkiej spodziewają się 25.000 wygnańców. W Orenburgu stoją obecnie 73 wagony z wygnańcami, z gubernii ołonieckiej spodziewana jest partya wygnańców-żydów. Fala wygnańców, podążających na Syberyę — zmniejszyła się. Liczba wygnańców, pozbawionych pracy, według dodatkowych informacyj, wynosi: w gubernii astrachańskiej 2000, w sybirskiej 3000, w samarskiej i saratowskiej po 7000, w niżnogrodzkiej 2700, w ufińskiej 1700, w Moskwie 3700, w jarosławskiej 1600, w riazańskiej 3100. W innych guberniach od 500 do 1000.

W sprawie dzieci wygnańców — uczniów szkół średnich i niższych — rosyjski minister oświaty wydał okólnik treści następującej: „Troszcząc się o zabezpieczenie położenia uczni wygnańców, ministerstwo wydało szereg rozporządzeń, pozwalających na przyjmowanie ich wszędzie bez przeszkód do szkół. Obecnie ministerstwo oświaty uważa za konieczne uzupełnić swe poprzednie rozporządzenia następującemi wskazówkami: 1) Władze winny z zaufaniem przyjmować informacye od rodziców wygnańców i bez przeszkód przyjmować dzieci ich do odpowiednich klas bez dokumentów. 2) Przyjmowanie uczniów wygnańców szkół prywatnych z prawami jak i bez praw winno odbywać się bez przeszkód zarówno w szkołach prywatnych z prawami jak i rządowych i do odpowiednich klas, bez egzaminów, z nadaniem wszystkich praw, z których korzystają pozostali uczniowie danego zakładu."

Prof. Dunikowski w Kijowie. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: Od prof. Dunikowskiego rodzina otrzymała przez ambasadę hiszpańską list z Kijowa z 9 września następującej treści: „Najdrożsi! Nie wiem, który to już list z rzędu do Was piszę — a od Was dostałem dwa. Ja jestem zdrów i mieszkam Michajłowskaja 24. Jak długo zostanę w Kijowie nie wiem, ale zdaje się nie długo wobec tego co się tu dzieje!! (te słowa ostatnie cenzura rosyjska wymazała tuszem, jednakże można było wywabić). Jeżeli zostanę przez zimę, to sprawię sobie kożuch (ukrainkę). Ze Lwowa nie mam dotychczas ani słowa, co mnie bardzo niepokoi. Tęsknię za wszystkimi bardzo, ale cóż robić — nie pierwszy ja w mym narodzie, którego taki los spotkał!!..... O mnie się nie gryźcie, bo ja zawsze i wszędzie sobie radę dam."

Wypędzenie żydów z południowo-zachodniej Rosyi. Gubernator Połtawy rozkazał 12.000 uchodźcom żydowskim, aby natychmiast opuścili gubernię Połtawską. Ten sam los spotkał uchodźców żydowskich w Tambowie, gdzie gwałtem ewakuowano 30.000 żydów. Nie pozwolono im nawet w przejeździe podawać posiłku. Tak samo wypędzono z Kijowa wszystkich żydów i nie pozwolono do Kijowa przyjeżdżać żydom. „Riecz" donosi, że rozrzucono mnóstwo antysemickich pism ulotnych, w których oskarżają żydów o zdradę.

Ze świata.

Kartki na mleko wprowadziła już u siebie Opawa. Skutkiem bowiem zamknięcia granicy pruskiej dla dostawy mlecznej do Śląska nastąpił taki brak mleka, że dla sprawiedliwego rozdziału mleka musiano się uciec do kart mlecznych.

Rosyjski kościół w Pradze czeskiej. Kościół św. Mikołaja w pobliżu staromiejskiej radnicy w Pradze jest własnością gminy i gmina też przed laty kilku wynajęła go na 50 lat na urządzenie w nim cerkwi prawosławnej. Obecnie Praga wypowiedziała najem kościoła prawosławiu, odnośny edykt został ogłoszony przez sąd praski w pismach urzędowych i na czarnej tablicy sądowej, a opiekunem tymczasowym postanowiony został sądownie adwokat dr Przemysław Šámal. Opiekun ten zastępować będzie Aleksandra Aleksicjewicza Naryszkina, senatora, prawnego najemcę na jego koszt do czasu, aż tenże albo sam do sądu się zgłosi, albo swego pełnomocnika ustanowi

Obrona kanału Panamskiego. Rząd waszyngtoński postanowił stworzyć osobne oddziały artyleryi, których zadaniem jest bronić kanału panamskiego i tworzyć stałą załogę jego fortyfikacyj; składać się one będą z 28 kompanij. Fortyfikacye będą wybudowane wzdłuż całego kanału i tak skonstruowane, żeby mogły bronić się przed atakiem z dwóch stron. Zarządzenie to obecnie skierowane jest przedewszystkiem przeciwko Japonii.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 19: „Awantura", kom. w 3 aktach Flersa i Caillaveta.
We środę 20: „Car Aleksander I".
We czwartek 21: „Polowanie na zięciów".

Repertoar Teatru ludowego.

Wtorek: o godzinie 7½ wieczorem »Śluby dębnickie«.

Z Zakopanego.

— 16 października.

(Akcya ratunkowa. — Szpital dla legionistów. — Pomoc dla superarbitrowanych. — Składki na Warszawę).

Mimo, że słota i deszcze jesienne wypłoszyły znaczną część gości zakopiańskich, życie wogóle, a zwłaszcza społeczne w podtatrzańskiem uzdrowisku nie zdradza najmniejszej dążności ku upadkowi. Przeciwnie, daje się w niem zauważyć coraz żywsze tętno.

Mimo, że wielu uchodźców opuściło Zakopane, pozostało w niem jeszcze tylu potrzebujących pomocy, że komitet obywatelski i tutejsza delegacya K. B. K. ledwo mogą podołać napływającym bez ustanku prośbom o wsparcie. Niestrudzony Jan hr. Potocki po dawnemu pracuje i kieruje obydwiema temi instytucyami i znajduje jeszcze czas na wydatne osobiste popieranie starań tutejszej gminy o aprowizacyę ludności, zwłaszcza ubogiej. Miejscowy Komitet Narodowy, nieco uszczuplony w swym składzie osobistym, z polecenia Naczelnego Komitetu rozwija ostatniemi czasy działalność na gminy i wsie sąsiednie. W Poroninie, Witowie i po innych okolicznych osadach mają powstać komitety gminne i parafialne. Praca organizacyjna w tym kierunku idzie na razie powoli, ale należy spodziewać się, że wkrótce wyda pożądane owoce. — W trzech ostatnich miesiącach Naczelny Komitet wysyłał swoich delegatów w osobach: posła Hupki, posła Marsa i podpułkownika Sikorskiego do Zakopanego dla informowania miejscowego Komitetu o swoich pracach i ich wynikach.

Szpital dla legionistów, o którym pisano już w »Nowej Reformie«, stale niedomaga z powodu braku miejsca. Panuje tu ciasnota i przepełnienie. Niestety, za mało posiadamy szpitali dla chorych naszych żołnierzy i dlatego z konieczności szpital zakopiański, chcąc pomieścić wszystkich cisnących się w jego podwoje chorych, nie może sprostać swemu zadaniu. Jest wszakże nadzieja, że przy poparciu życzliwie usposobionych czynników miarodajnych uda się wkrótce usunąć niedomagania zakopiańskiego szpitala dla legionistów.

Liga kobiet tutejsza zwinęła wprawdzie tanią kuchnię, ale podjęła się natomiast prowadzenia instytucyi tak niezbędnej, jak schronisko dla superarbitrowanych legionistów. Trzy korony, wypłacane zarządowi schroniska na utrzymanie dzienne byłego legionisty, przy obecnej drożyźnie, nie mogą pokryć wszystkich wydatków utrzymania i dlatego pozostaje obszerne pole dla pełnej zabiegliwości i poświęcenia pracy członków zarządu. Dawno przygotowywana projektowana przez szereg miejscowych działaczy społecznych akcya szersza na rzecz ofiar wojny w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie, zaczęła nareszcie przybierać realne kształty. Chodzi o to, aby cała ludność Zakopanego, które tyle zawdzięcza rodakom z Kongresówki, odwzajemniła się im w tej wyjątkowo ciężkiej chwili przyjściem z jak najwydatniejszą bratnią pomocą. Pod egidą K. B. K. utworzył się osobny komitet, który opracował szczegółowy plan zainteresowania w tej akcyi jak najszerszych warstw ludności. W skład tego komitetu weszli pp.: Brzega, K. Brzozowski, dr K. Dłuski, prof. M. Kowalewski, ks. P. Frelek, J. Kasprowicz, dr A. Kuczewski, J. hr. Potocki, W. Regiec, W. Roj (starszy), ks. Tomiczak i Stefan Żeromski. *N.*

Tułacze polscy na dalekiej północy.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Warszawa, 13 października.

Gdy zawierucha wojenna srożąc się na ziemiach polskich wyrzucała z prastarych siedzib ludność, skazując zamożnych i w spokoju żyjących obywateli na tułaczkę o kiju żebraczym, jednocześnie rozpoczął się do głębokich prowincyj rosyjskich napływ Polaków z Galicyi i Poznańskiego, których wojna zaskoczyła na ziemiach carskiego imperyum, a których przemocą deportowano do najdalszych północnych gubernij.

Tak n. p. w gubernii wiackiej znalazło się przeszło 20 tysięcy jeńców cywilnych, w tem trzecia część Polaków z Galicyi. Wśród tych ostatnich znajduje się także krakowianin, p. Wojciech Marchwicki, długoletni dyrektor krakowskiego »Grand Hotelu«, który niedługo przed wybuchem wojny przeniósł się do Warszawy, gdzie zajmował stanowisko kierownika pierwszorzędnego hotelu »Bristol«. W dwa tygodnie po wybuchu wojny wywieziono dyrektora Marchwickiego, jako obywatela austryackiego do Wiatki, gdzie go wraz z innymi internowano.

Stosunki, wśród jakich żyć muszą nasi rodacy na dalekiej północy, są wręcz opłakane. W miastach gubernii pozwoliły władze rosyjskie pozostać jedynie zamożniejszym jeńcom cywilnym i w razach wyjątkowych tym, którzy zdołali wyszukać sobie pracę — pozostałą biedotę zaś wysyłano do osad fabrycznych i różnych głuchych zakątków. — Działo się to wszystko nagle. Niepodobna było zdążyć zaopatrzyć się nietylko w pieniądze, lecz nawet w odzież, a tam, na ziemi wiackiej już z początkiem września z. r. zaczęły się przymrozki. O zdobyciu środków w kraju nie było mowy z różnych względów.

Miejscowa jednak kolonia polska, oddawna w Wiatce osiadła, składająca się z dwóch weteranów z 1863 r., kilku wyższych urzędników i kilku osób wolnych zawodów, wdrożyła starania, celem ulżenia doli zesłanych braci.

Dwukrotnie podejmowane przez komitet polski zabiegi w Piotrogrodzie o zatwierdzenie ustawy dla Towarzystwa dobroczynności w Wiatce, nie odniosły skutku. Wobec tego zwrócono się do miejscowego gubernatora. — Ks. proboszcz Ibiański uzyskał po długich staraniach pozwolenie zbierania informacyj i układania list Polaków, znajdujących się w Wiatce i osadach podmiejskich, a będących w potrzebie. Do pracy tej powołano początkowo wybitniejszych jeńców cywilnych, którzy według własnego sądu rozdawali nieszczęśliwym rodakom zapomogi, otrzymane z Polski. Z wiosną dopiero zalegalizowany został w Wiatce Oddział piotrogrodzkiego »Tow. pomocy dla ofiar wojny«, którego cała czynność ratunkowa ograniczała się do... wydawania poświadczeń o... słowiańskiem pochodzeniu odnośnego zesłańca.

A tymczasem skrajna nędza i głód coraz większe wśród internowanych czyniły spustoszenia. Gdyby nie pomoc — i to wydatna — Warszawy, to zaiste wielu zesłańców nie byłoby mogło długo przetrzymać tych okropnych warunków. Z ramienia warszawskiego Komitetu Obywatelskiego bawili w Wiatce p. Czarnowski i hr. Sobańska, którzy wiele dobrego tam wyświadczyli współziomkom. Na mocy uzyskanych ulg, dzięki interwencyi tych delegatów, znaczna ilość zesłanych opuściła Wiatkę w miesiącach letnich, udając się do centralnych gubernij w pogoni za chlebem, w poszukiwaniu za zarobkiem.

Z momentów, które głęboko utkwiły w pamięci zesłańców, wymienić należy spowiedź wielkanocną i uroczyste nabożeństwo dla jeńców wojennych-Polaków w powiatowem mieście Słobodsku. Wstrząsające wrażenie wywarł pogrzeb dwóch Polaków z Galicyi, wziętych do niewoli. Nazwiska ich: Jan Wraży i Franciszek Pomikało. W kościele przy katafalkach towarzysze niedoli odśpiewali nad zwłokami kantatę żałobną. Głośny płacz rozległ się w świątyni, kiedy ostatnie jej strofy przebrzmiały. Wszyscy rodacy nasi zwrócili się myślą do ukochanej Ojczyzny-Polski, gdzie zostawili swoich najbliższych, a przeważnie dotychczas nie wiedzą nic o ich losie.

Z grona Polaków, znajdujących się w Wiatce, jako jeńcy cywilni, wyrwała śmierć wiele ofiar. Między innymi zmarli nagle W. Kwiatkowski, artysta-muzyk, ostatnio przebywający w Wilnie, człowiek młody i niezwykle utalentowany, oraz przybyły bezpośrednio przed wojną z Krakowa do Częstochowy dla zwiedzenia Jasnej Góry, ś. p. Kazimierz Pankiewicz.

Tak smutno i ponuro, z nadzieją jednak lepszego jutra i rychłego wyswobodzenia pędzi swój żywot tułaczy tak liczna gromada zesłanych przez carat rodaków naszych, na dalekiej północy...

Oto garść szczegółów z życia wygnańców polskich, zaczerpnięta z powiadomionego i wiarygodnego źródła. *T. II.*

Nową koleją przez Lubelskie.

W »Kuryerze Lwowskim« prof. Jan Pyrek tak opisuje interesujące swoje spostrzeżenia z podróży, którą odbył nowozbudowaną koleją z Bełzca do Trawnik przez ziemię lubelską:

Wysiadłszy z pociągu na stacyi granicznej w Bełzcu, spalonej doszczętnie przez Rosyan jeszcze na początku wojny, zdążam do obok znajdującej się stacyi kolejki wązkotorowej. W pawiloniku, przypominającym jakąś wilę szwajcarską, objaśnia mnie podoficer niemiecki, że pociąg najbliższy odchodzi za godzinę. Korzystam więc z czasu i oglądam liczne domki rozrzucone malowniczo po lesie, a zbudowane przez wojskowość, jako mieszkania na zimę; na prawo od toru kolejki wybudowany trakt kolejowy, łączący Bełzec (Niemcy wymawiają go jako Belcek) z linią kolejową na Lublin biegnącą. Tymczasem pociąg złożony z 10 wagonów nadszedł. Siadam więc i linią spiralną przez pola wspinamy się na górę, mijając lasy i puste połacie pól. Pierwsza stacyjka nosi nazwę »Grenzhütte«; stoi na dawnem pograniczu, w uroczem ustroniu leśnem. Wdali widać spalone domy i rozpacznie sterczące kominy ognisk domowych. Pociąg nasz pędzi dalej przez stacye, których nazwy świadczą o dobrym humorze niemieckiego oddziału budowniczego; mamy bowiem obok małego bagna stacyę: »Schumkasce«, na leśnej polance stoi: »Bärenwinkel«, a potem, niby świadectwo spalonych doszczętnie wsi, przez których zgliszcza przebiega tor, mamy stacye »Elend« i »Sorge«. Tu i ówdzie ponad parowy rzucony most drewniany, długi czasami na kilkadziesiąt metrów, wygląda zdala niby akwadukt rzymski.

W polu zrzadka ujrzysz orzącego chłopa, przeważnie jednym konikiem, ale zato częściej przyglądnąć się można mrówczej naprawdę pracy koło odbudowania domów przed zimą. Kilkoro przeważnie starców i kobiet, choć nie brak i dzieci pomagających, dźwiga belki, nosząc je z lasów na dawne siedziby; wozów bowiem i koni brak. Domki szczupłe, z drzew przepołowionych, nieraz z desek. Gdym się zapytał jednego z cieśli, dlaczego tak »pobieżnie« stawiają domy, on na to mówi: »A proszę pana, cy my to wiemy, czy to na długo? Ja się stawiam już drugi raz, bo mnie dwa razy spaliły!«

Tymczasem maszyna pociągu drapie się znowu na wzniesienie, z którego widać już w oddali zarysowujące się na horyzoncie wieże kościołów w Zamościu i cały kompleks domów czerwonych; to tak zwana dzielnica kozackich koszar. Zbliżamy się do miasta i od zachodniej strony, obok potężnych kazamat obronnych, po resztkach muru fortecznego dojeżdżamy do stacyi Zamość.

Miasto samo obecnie zapełniło się mieszkańcami na nowo. Na ulicach pełno przygodnych cukierni z herbatą, w sklepowych wystawach towar przeważnie służący celom wojskowym, sprowadzany z Wiednia. Lud tłumnie chodzi do różnych komend, przedkładając swoje bóle i szukając koni do kupienia.

Po czterech godzinach z Zamościa puszczam się w dalszą drogę. Obrazy po drodze prawie takie same; znów całe szeregi wsi spalonych doszczętnie, lub tu i ówdzie wyłoni się grupa domów całych, ale jakichś dziwnie smutnych. wokół ani żywej duszy, chyba psy bezpańskie, co się gryzą o kość przydrożną. To domy opuszczone, a mieszkańcy czy to dobrowolnie (prawosławni). czy też przemocą uprowadzeni w głąb Rosyi na tułaczkę.

Parowóz w licznych zakrętach zbiega ze zbocza lasu, by wydostać się na nizinne pola urodzajne, na których stoją liczne stogi zebranych zbóż. Tu i ówdzie spłacheć roli nieżżętej jeszcze, ze zbożem, które ociężałe kłosy schyliło aż do samej ziemi, a nawpół wypadłe ziarno zapuszcza długie, zielone kiełki w ziemię. Na wzgórzach okopy. Czasem obok toru mignie krzyż z narzuconą czapką żołnierską, lub wiankiem kwiecia, uwitym koleżeńską dłonią; czasem można odczytać napis, o ile nie zatarł go deszcz.

Po pięciu godzinach drogi stajemy w Trawnikach, stacyi kolejowej na drodze: Chełm—Lublin, o cztery mile od Lublina odległej, okokło której w lecie jeszcze zacięte toczyły się walki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 19 października.

Siły Anglii.

Londyn. Senator francuski Reinach wyraża w »Morning Post« zapatrywanie, że **wojska angielskie mogą więcej żołnierzy wysłać na nowy front, niż Francya.**

Anglia wobec Zeppelinów.

Londyn. »Globe« i »Daily Mail« atakują rząd z powodu bezsilności Anglii wobec ataków powietrznych.

Straty angielskie w oświetleniu faktycznem.

Londyn. »Daily News« pisze w artykule wstępnym: Liczba strat w Dardanelach w sumie 96.799 ludzi prawdopodobnie dotyczy wojsk kolonialnych, nie zaś strat floty ani strat Francuzów, **które nie są znane.** — Komentarz wszelki jest zbyteczny.

Armia z Kirgizów.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Projektowane jest utworzenie armii z Kirgizów, którzy po koniecznem wyćwiczeniu odejdą na front.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Generał Ignacy Prądzyński o armii rosyjskiej.

W »Pamiętniku« Prądzyńskiego czytamy ustępy, które zadziwiają jasnowidztwem generała, a w naszych czasach spełniają się niemal z proroczą dokładnością. Opinie Prądzyńskiego o »sołdacie« rosyjskim stwierdzają, że psyche armii rosyjskiej niezmieniła się po dzień dzisiejszy. Przybyły nowe i »udoskonalone« środki wojenne, lecz tak oficer, jak i żołnierz rosyjski pozostał tym samym wojownikiem, jakim był w r. 1830. Oto uwagi generała Prądzyńskiego, dowodzące konieczności wojny austryacko-pruskiej przeciw Rosyi.

»Potęga Rosyi jest bezwątpienia groźną dla sąsiadów (Austryi i Prus) i oczywiście bardzo niedogodne jest wciśnienie się Rosyi między te dwa państwa aż poza Wisłę. Sąsiedztwo Rosyi nad Wisłą jest dla obu państw groźne, ponieważ systematy ich rządów stają się coraz bardziej antypodycznemi Rosyi i trudno przypuścić, aby się długo w sąsiedzkiej zgodzie znosić mogły«.

O wojsku rosyjskiem pisze:

»Potęga wojska rosyjskiego opiera się najprzód na wielkości państwa i niewyczerpanych jego zasobach. Organizacya tego wojska spoczywa na tychże głównych zasadach, co i wojsk innych europejskich. Jest w niem przecież bardzo wiele rzeczy charakterystycznych, narodowych, jemu tylko właściwych. I tak n. p. w żadnem innem wojsku kij tak wielkiej nie odgrywa roli (szturmy na Przemyśl). Kij zlewa w jednorodne ciało pierwiastki w znacznej części niedołężne, wchodzące do składu wojska rosyjskiego. Kij przytłumia w żołnierzach rosyjskich wszelkie wyskoki duszy, wpajając ślepe, bezmyślne posłuszeństwo młodszego względem starszego. Kij gruntuje tę żelazną karność, która w krwi rosyjskiego wojska zakorzeniona, jest pierwszym jego przymiotem i główną jego zasadą, tak w dobrej, jak i złej doli.

»Prawda, że przez taki systemat dowódca traci sposobność dokonania niejednego świetnego czynu za pomocą wzbudzonego chwilowego zapału, ale zyskuje ogólne prowadzenie długiej wojny, bo wojsko, nie znające uniesień, nie tak łatwo także jest przystępne demoralizacyi. Kij wreszcie, nawet w wyższych stopniach, stanie za patryotyzm, za honor i za chęć sławy, za pomocą kija wojsko rosyjskie łatwiej, niż jakiebądź inne, potrafi się obejść bez dostatecznego zaopatrzenia w żywność i najkonieczniejsze potrzeby. Biorąc pojedyńczo żołnierza i oficera rosyjskiego, bodaj czyby się znalazł w jakimbądź wojsku lichszy jego pierwiastek: żołnierz, morzony głodem, jest słaby fizycznie, oficer moralnie jak najniedołężniejszy, obadwa męstwa nader ograniczonego, w masie czynią wyborną całość«.

Korpus oficerski charakteryzuje następująco:

»Na wojnie starszyzna żadnego niema względu na straty ludzi w boju ponoszone, ile że oficerowie linii daleko mniej mają rozgarnienia, niż w innych wojskach, i przez głupstwo wiele niepotrzebnych strat ponoszą. Lepiej ukształconych oficerów rząd rosyjski mieć nie chce, ponieważ ze względów politycznych, nie chce mieć upowszechnionego światła«.

Pisząc o doli żołnierza rosyjskiego, lituje się nad losem »sołdata«:

»Utrzymanie sołdata rosyjskiego nie może nie wzbudzić uczucia litości nad jego stanem. Nawet gdy się do lazaretu dostanie, nie poprawia się los jego: będzie tam miał woskowane posadzki, ale złodziejska administracya na lekarstwach spekuluje i w lazarecie jeszcze głodem go morzy«.

Potrzebę ciągłej wojny i łapczywości zaborczej rządu rosyjskiego tak tłómaczy:

»Administracya i wojsko rosyjskie, więcej może, niż jakiebądź inne, oddycha nieustającą wojną i gorąco jej pragnie; najprzód dlatego, że myśl powszechnego caratu nad światem i upowszechnienia »błahoczesnego kościoła«, o władnąwszy cały naród rosyjski, stała się szczególnej chorobą wojska, uważającego się za narzędzie, przeznaczone do urzeczywistnienia tej misyi. Powstało nawet przysłowie, iż jest Bóg oddzielny dla Rosyi, w którego pomoc w najdrażliwszych wypadkach ufają.

»Ale oprócz tego pragnienia wojny są jeszcze ważniejsze, osobiste: oficerowie rang niższych przez wojnę tylko mogą się wydźwignąć z lichych stopni i dojść rang, do majątkowych dotacyj, najmożebniejszych w nowych zaborach, a w każdym przypadku milszych w krajach zachodnich, polerowanych, niż w głębi dzikiej Moskwy«.

Przechodząc kolejno poszczególne gatunki broni, tak je charakteryzuje generał Prądzyński:

»Piechota rosyjska niema podobno wyższej nad siebie co do tęgości przed nieprzyjacielem. W wojsku rosyjskiem piechota odznacza się pomimo wytkniętego niedołęstwa pojedyńczych ludzi. Brak osobistego męstwa powoduje żołnierzy rosyjskich, że się ściskają jeden obok drugiego, oficerów, że się chowają za swoich sołdatów. Żołnierze formują masę trudną do rozbicia — oficerowie nie giną«.

Nie tak mają się rzeczy w innych broniach:

»Walka konnicy pociąga za sobą rozprzężenie, zmięszanie się z nieprzyjacielem. Tu więc popłacają rycerskie przymioty wojownika, których nie zna Rosyanin, a które były zawsze wrodzone Polakowi. Stąd pochodzi odwieczna wyższość konnicy polskiej nad rosyjską, stąd także niższość jazdy rosyjskiej od rosyjskiej piechoty, stąd nakoniec niższość od jazdy austryackiej i pruskiej. (W obecnej wojnie zaznaczyło się to niespodziewanie i dobitnie, zwłaszcza w bitwie pod Kutnem Prz. Red.).

»Co do artyleryi, rosyjska ma obfity sprzęt, we wszystkich szczegółach doskonały, jednak na polu bitwy jest niższą od innych artyleryj europejskich, nigdy bowiem kanonier rosyjski nie będzie miał tego rozgarnienia, co polski, austryacki, lub pruski, nigdy oficer artyleryi rosyjskiej nie będzie z tem poświęceniem, z tem ukształceniem, co polski, austryacki, pruski, a nadewszystko francuski. Ale za to artylerya rosyjska jest straszna swoją liczbą i przywiązana; więcej, niż w innych wojskach kijem, karcona za utratę dział, bo każdy sprzęt »kazionny« kosztuje pieniądze skarbu cesarskiego«.

Tu dodać należy, że w ostatnich czasach, a zwłaszcza po wojnie japońskiej poziom wykształcenia oficerów i wyszkolenie artyleryi rosyjskiej podniosły się znacznie. B. R.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.